



КТОТЫ

УЛ

T E A T R

ZŁOTY UL

NOWY-ŚWIAT 19

TELEFON 3-20-31

= przedstawia rewię =

# *Dla nerwowych*

*w dwóch częściach*

*piętnastu obrazach*

---

*Sztuczna cerownia*

odświeża  
kapelusze  
krawaty  
odzież



*Faniny Retmańczyk*

ceruje  
nicuje  
pierze  
odnawia

---

*Warszawa, Chmielna 13 nr. 3, tel. 5-85-22*

---





Zbigniew Rakowiecki



### KAPCE

Pantofelki  
ciepłe  
Roboty ręczne  
z powierzonych  
materiałów  
wykonują:

**ZAWRAT**  
*Pierackiego 13/2*  
/ FOKSAL /



Ina Wolska

## Przez drinka od klucza

W towarzystwie Rakowieckiego, rozgorzała kiedyś namiętna dyskusja na temat słabości i głupoty męskiej. Wreszcie wobec niezgodności wniosków, zapytano popularnego aktora, co też uważa za największą męską głupotę.

— Bigamię, — odpowiedział bez zastanowienia.

—oOo—

Mówiono w towarzystwie o kobietach. Ktoś rzucił pytanie:

— Dlaczego kobiety używają tyle pudru, farb i kosmetyków?

— Bo obłudni mężczyźni nie chcą nigdy spojrzeć prawdzie w oczy — odparła Winiarska.

—oOo—

Patefony Instrumenty  
p l y t y muzyczne

*poleca*  
**B. R U D Z K I**  
MARSZAŁKOWSKA 148

Łoża członkowska na wyścigach konnych. Znany hodowca i popularny artysta rewiowy prowadzą ożywioną rozmowę.

— Gotów jestem założyć się, że nie potrafi pan jednak odróżnić konia angielskiego od szkockiego! — woła z przekonaniem artysta.

— A pan? — pyta obrażony hodowca.

— Ja poznam odrazu!

— Po czym?

— Po akcencie!...

Pawłowski jest mistrzem definicji. Powiedział kiedyś:

— Żona Fujarskiego? Ona jest jak dług karciany!

— ???

— No, dług karciany zawsze się oddaje.

—oOo—

W teatrze siedzą dwie panie. Nagle jedna zwraca się do drugiej:

— Tu jest bardzo zła akustyka.

Nie uważa pani?

Dama pociąga nosem i odpowiada:

— Nie, nie czuję.

—oOo—

W towarzystwie, w którym znajdował się Jankowski, zaśpiewał ktoś staroświecką pieśń. Gdy skończył, uszmkowana, lecz niemłoda pani zwróciła się do aktora.

— Pieśń ta przypomina mi moją młodość...

— Tak? — odparł Jankowski — nie przypuszczałem, że to taka stara pieśń.

—oOo—

Z rozmowy między przyjaciółmi: „Gorąca to musiała być miłość, skoro ci cała gotówka stopniała...”

—oOo—

Do znanego fotografa teatralnego p. Śmigacza przyszła pani z dzieckiem.

— Proszę zrobić fotografię moich bliźniaków.

— A gdzie jest drugie dziecko? — pyta fotograf.

— Zostawiłam w domu. Podobne zupełnie do tego, jak dwie krople wody.

100% zadowolenia da Ci fotografia

**FOTO HENRYK ŚMIGACZ**

fotograf filmowy i fotoreporter

(b. kier. Foto - Jan Ryś)

ZŁOTA 24





Chór Dana

## TO KWARTOWITZ nowotórzye

**D**LA odebrania należności w pewnej prowincjonalnej firmie szef wysłał urzędnika i przed wyjazdem daje mu instrukcje:

— Wsiądzie pan do wagonu i przyjedzie pan tam koło południa. Zje pan na dworcu dobry kotlecik, a po śniadaniu pójdzie pan do klienta i odbierze pan dziesięć tysięcy złotych. W razie, gdyby coś zaszło, zatelegrafuje pan do mnie, to udzielię panu odpowiednich instrukcji.

Urzędnik pojechał. O godzinie pierwszej po południu szef otrzymuje depeszę następującej treści:

„Dworzec, kotletów zabrakło. Proszę o instrukcje, co zrobić“.

—oOo—

Pani Lilka, młoda mężatka, urządziła sobie mieszkanie, kupując wszystko na raty. Pewnego dnia odwiedza ją kuzyn.

— Bardzo ładnie u ciebie, — stwierdza. — Ile kosztowały te firanki?

— Jakto kosztowały?! — oburza się gospodyni — one jeszcze e kosztują!  
—oOo—

— Jakie to musi być straszne, gdy primadonna opery spostrzeże nagle, że nie ma już głosu!

— Tak, ale jeszcze straszniejsze jest, gdy tego nie spostrzeże.  
—oOo—

Pan Klopsik kupuje w sklepie papier listowy i koperty.

— Jakie mają być koperty? Podwójne z bibułkami wewnątrz, czy pojedyncze? — zapytuje subjekt.

— Mogą być podwójne, już jest tak zimno.  
—oOo—

Państwo Podgardlakowie mają niewielki domek za miastem. Niedawno przybyli do nich z wizytą państwo Piekutowscy. Pani Podgardlakowa pokazuje im z dumą swój ogródek (dwie georginie i wielka kula szklana na tyczce). W pewnym momencie pani Podgardlakowa trąca palcem jeden z kwiatów i woła w stronę domu:

— Marysiu, co to za porządek? Marysia znowu zapomniała wytrzeć ogród z kurzu.  
—oOo—

Ormiańskie zagadki mają specyficzny charakter. Oto jedna z nich.

— Wchodzi się przez jedną dziurę, wychodzi się przez trzy dziury i jest się w środku. Co to jest?

— ?...

— Koszula nocna.  
—oOo—

Pan Zdziebko wpadł pod auto. Pogotowie zawiozło ofiarę wypadku do szpitala. Przy łóżku chorego czuwają dwaj przyjaciele i naradzają się, w jaki sposób zawiadomić żonę.

— Trzeba to zrobić bardzo ostrożnie — powiada jeden.

— Oczywiście, — potwierdza drugi. — Poślemy Karola, on się jąka!  
—oOo—

Bodzio i Modzio grają w karty. Bodzio zagłąda co chwila w karty swego przeciwnika, oczywiście za każdym razem wygrywa. Ta oryginalna metoda gry wydaje się Modziowi podejrzana tym bardziej, że przegrał już 50 złotych. Wreszcie, gdy Bodzio nachyla się raz jeszcze by zajrzeć w karty, Modzio wybucha:

— Co to znaczy?! Co to za zagłądanie do kart?!

— A co ty myślisz, — odpowiada Bodzio — w takich ciężkich czasach będę się hazardował?  
—oOo—

— Pan Mieczysław został zredukowany. W obliczu nędzy przyjął posadę kelnera w jakiejś mocno podejrzanej kawiarni.  
Dalszy ciąg na str. 8-ej)



Janina Winiarska



Tadeusz Chmielewski





# D L A N E R W O W Y C H

W 2 CZĘŚCIACH, 15 OBRAZACH



SOK ŚWIEŻYJ  
**WALERIANY**  
MAGISTRA GÓBIECA  
STOSOWANY PRZY  
*nerwobólach  
i wyczerpaniu  
nerwowym*  
Do nabycia w aptekach

## CZĘŚĆ I

1. **Prolog** — tekst — T. Chrzanowski — wyk. K. Pawłowski.
2. **Słodka dziurka** — tekst — T. Chrzanowski — wyk. Z. Wilczyńska, M. Kaniewska, W. Jankowski, T. Żeleński.
3. **Paciorek** — tekst — J. Odrowąż, muz. Boczkowski — wyk. J. Winiarska.
4. **Walc** — muz.: F. Chopin — wyk. D. Kwapiszewska.
5. **Jak on mógł!** — tekst — J. Odrowąż, — wyk. M. Kaniewska, Z. Chmielewski, W. Jankowski, Z. Rakowiecki.
6. **Sto pięknych dziewcząt** — tekst — J. Odrowąż, muz.: A. Markiewicz — wyk. Z. Rakowiecki.
7. **Raje!** — tekst — J. Odrowąż, muz.: J. Boczkowski — wyk. Ina Wolska, K. Pawłowski, W. Jankowski, W. Zdanowicz.
8. **Chór Dana** — a) **Żabi koncert** — tekst — J. Odrowąż, muz.: J. Winkler, b) **Gwiazdy** — tekst — J. Odrowąż.

Reżyseria: St. Perzanowska  
Dekoracje: prof. St. Jarocki

## CZĘŚĆ II

1. **Diagnoza** — tekst — T. Chrzanowski — wyk. M. Kaniewska, Z. Chmielewski, K. Pawłowski.
2. **Kartofelki** — tekst — J. Odrowąż, muz.: B. Jedlicz — wyk. K. Pawłowski.
3. **Serca na ulicy** — tekst — T. Chrzanowski — wyk. Ina Wolska, J. Winiarska, W. Jankowski.
4. **Duduś** — tekst — T. Chrzanowski — wyk. Z. Wilczyńska.
5. **Nokturn** — muz.: F. Chopin — wyk. D. Kwapiszewska.
6. **Forsa** — tekst — J. Odrowąż — wyk. W. Jankowski.
7. **Imieniny dziadzi** — tekst — J. Boczkowski i J. Odrowąż, muz.: J. Boczkowski — wyk. Ina Wolska, J. Winiarska, Z. Wilczyńska, M. Kaniewska, Z. Rakowiecki, Z. Chmielewski, K. Pawłowski, W. Zdanowicz.

Przy fortepianie: W. Walentynowicz  
Kierownik art.: J. Boczkowski

Dyrekcja zestrzega sobie prawo ewentualnego przesunięcia, lub całkowitego skreślenia odnośnego obrazu rewii.

**SZTUKA PODOBANIA SIĘ**  
*Pracownia kosmetyczna*

ZABIEGI KOSMETYCZNE  
POD FACHOWYM KIEROWNICTWEM  
p. *Olimpii Roskoszyny*  
SPRZEDAŻ ART. TOALET-KOSMET.

**KAMEA**  
KROLEWSKA 6  
TEL. 2-75-86

*Kosmetyki* *Wody kwiatowe*

**KAMEA**  
ADAMCZEWSKI - WARSZAWA

**KAMEA**

GABINET KOSMETYKI  
LECZNICZEJ

Krucza 12 & tel. 7-20-84

ZABIEGI I PORADY NA MIEJSCU  
POD NADZOREM LEKARZA





Wilczyńska

Dokończenie ze str. 5-ej)

rzanej knajpie na peryferiach miasta. Pewnego razu zobaczył przy jednym ze stolików swego byłego szefa.

— Tak nisko pan upadł? — rzekł szef do byłego pracownika.

— Ja? — zdziwił się pan Mieczysław. — Przecież ja nie jestem tu gościem, tylko kelnerem!

—oOo—

Pan Słowiczek kupił na targu kozę i przyprowadza ją do domu.

— Zwarjowałeś?! — krzyczy żona — poco nam koza?!

— No, wiesz... zawsze mleko... ser...

— Ale gdzie ją umieścisz, mamy czworo dzieci, mały jeden pokój i w dodatku koza. Czy ty sobie wyobrażasz ten zaduch?!

— Nie szkodzi — odpowiada spokojnie mąż — koza się jakoś do niego prędzej czy później przyzwyczai!

—oOo—

Podgardlak zaprosił na kolację grono znajomych. Przybyło jedenaście osób, razem z gospodarzami — trzynaście. Feralna liczba. W dodatku pani domu jest ogromnie przesądna. Co robić? Pani domu postanawia pójść do „Ziemiańskiej“. Na pewno spotka jakiegoś znajomego i zaprosi go na wieczór.

Ledwo weszła do cukierni, zauważyła pana Józia:

— Chodź pan do mnie... będzie pan czternasty!

Pan Józio zastanawia się chwilę, wreszcie mówi:

— Mnie to już dawno mówili, ale ja nie chciałem wierzyć, że pani tak otwarcie...

—oOo—

W małym prowincjonalnym miasteczku zwołano do chorego konsylium. Lekarze opukali pacjenta, poczem udali się do drugiego pokoju na naradę.

— Więc co kolega uważa? — pyta pierwszy lekarz.

— Jabym zaproponował zapalenie płuc...

—oOo—

U państwa Stasiów zebrało się pewnego wieczoru grono znajomych. Bawiono się znakomicie. W pewnej chwili ktoś wystąpił z projektem, by urządzić konkurs na najokropniejszy grymas. Towarzystwo przyjęło ten projekt z aplauzem i zaczęło wykrzywiać twarze w najniemożliwszy sposób. Po pewnym czasie jury ogłosiło wynik konkursu:

— Za najokropniejszy grymas otrzymuje pierwszą nagrodę panna Genia.

Na to panna Genia.

— Ależ ja wcale nie brałam udziału w konkursie!

—oOo—

Było upalne lato. Pewien wieśniak czekał z upragnieniem na deszcz. Czekał tak aż dwa tygodnie. W końcu postanowił kupić barometr.

Sprzedawca cierpliwie objaśnia mu jak si męą obchodzić z tym precyzyjnym instrumentem.

— Tak — mówi nakoniec wieśniak — ale niech mi pan wreszcie powie, jak trzeba tę rzecz nastawić, żeby spadł deszcz.

—oOo—

Pogromczyni była tego wieczoru naprawdę fenomenalna. Po wykonaniu całego programu, przywołała do siebie najdzikszego lwa z menażerii. Zwierzę zbliżyło się wolno i spokojnie wyjęło jej końcem warg kawałek cukru, który trzymała w ustach.

— To nic nadzwyczajnego! — wołał jeden z widzów. — Każdy mógłby to samo zrobić.

— Proszę więc, niech pan wyjdzie na arenę i dokaże tego — zawołała oburzona pogromczyni.

— Z przyjemnością. Zrobię to napewno tak samo dobrze jak... lew.

—oOo—



Wacław Jankowski

## Przewozy

fortepianów  
p i a n i n  
r ó ż n y c h  
t o w a r ó w

K. Karwowski

ul. Nowogrodzka 6

tel. 9-80-43

całkowicie  
przeprowadzki  
t a n i o  
i s z y b k o

Wydawnictwa  
Gwiazdkowe

## Interprint

Bronisław S. Szezepski

Warszawa C 1

Al. Jerozolimskie 32

pocztówki  
szopki  
makatki





*Warys*

MAGAZYN JUBILERSKI  
MARSZAŁKOWSKA 104 • TEL 67547

*Biżuteria  
Zegarki  
Prylanty  
Srebra*

KUPNO • ZLECENIA • NAPRAWY • SPRZEDAŻ



Danuta Kwapiszewska



Zelski



M. Kaniewska



Kazimierz Pawłowski

## *Na wyraju*

**S**POTKAŁEM swego przyjaciela Kazia na ulicy. Szedł zwolna, w kapeluszu, zsuniętym z czoła, obserwując z widocznym zajęciem balkony. Trąciłem go w ramię. Leniwie odwrócił głowę.

— Serwus — rzekł i znów zaczął podziwiał balkony.

Nie widzieliśmy się trzy lata.

— Co słyhać? — spytałem.

— Na idiotyczne pytania nie odpowiadam z zasady — odparł Kazio.

— Pracujesz gdzieś?

— Nigdzie.

— A co robisz?

— Nic.

— Z czego żyjesz?

— Z własnych dochodów.

— Ho, ho! Ktoby pomyślał...

A skąd je bierzesz?

— Skąd się da.

Było gorąco. Zdjąłem kapelusz

i wytarłem czoło chustką. Kazio obejrzał mnie krytycznie.

— Wyłysiałeś — rzekł ze zdziwieniem.

— Głupia głowa nie łysieje — cytowałem w odpowiedzi znane przysłowie.

— Dlatego właśnie dziwię się.

Staliśmy przed jakąś restauracją. Kazio otworzył drzwi i gestem zaprosił mnie do środka.

— Zjesz obiad? — spytał.

— Chętnie.

W restauracji było duszno. Muchy całymi rojami brzęczały przy nas.

— Cholera — rzekł flegmatycznie Kazio.

— Czemu klniesz?

— Wcale nie klnę. Cholera, tyfus, czerwonka, — diabli wiedzą co roznoszą te muchy. Hej, kelner! Proszę dać coś zjeść muchom na mój rachunek! A dla nas dwa razy zajac i wino takie jak zawsze.

(Dalszy ciąg na str. 12-ej)



— Jakto? — spytałem. — Jesteś przecież jarozsem, a jesz zająca?

— To jest, widzisz, zemsta! Te dranie strasznie niszczą sałatę i kapustę.

Zabraliśmy się do jedzenia. Po paru kieliszkach wina Kazio rozruszał się i zaczął opowiadać o sobie. Od kilku lat był bez pracy. Miał przyjaciół, krewnych i jakoś dawał sobie radę.

— Jadę właśnie na wieś do jednego z przyjaciół — rzekł. — Jeśli chcesz, możemy pojechać razem. Na week-end.

— Na wyraj — poprawilem.

— Słusznie. Na wyraj. Nie wiem, jak mój przyjaciel nas przyjmie, bo ostatnim razem wygrałem z nim gruby zakład, jest więc nieco zły.



Kasy rejestracyjne  
pancerne, przyrządy  
geodezyjne  
i kreślarskie.

MASZYNY BIUROWE

Kupno — sprzedaż — zamiana — reperacje

Biurowo sprzedaż: Al. Jerozolimskie 20, tel. 616-36

Zarząd i Warsztaty: Elsterska 12, tel. 10-30-11

— Cóż to był za zakład? — zapytałem z ciekawości.

Kazio machnął ręką.

— Ach, głupstwo! Oni tam mają takiego fryzjera, który ma swój specjalny system strzyżenia. Otóż, opowiada takie niesamowite historie o duchach, że klientom stają włosy dęba i wtedy łatwiej mu jest strzyć. Ale mnie włosy stanąć dęba nie chciały, bo się duchów nie boję. I wtedy ten przyjaciel założył się ze mną, że nie przesiedzę nocy przy nieboszczyku. A był akurat w sąsiedztwie jakiś znajomy nieboszczyk. Zawieźli mnie tam, posadzili przy nim, drzwi zamknęli. Świeczka się pali, nieboszczyk leży ze złożonymi rączkami, znużyłem się i zacząłem sobie

pogwizdywać. Wtedy nieboszczyk otworzył oczy i powiedział: — Kto siedzi przy umarłym, nie powinien gwizdać! — A leżał tam koło trumny młotek, wziąłem go w rękę i powiadam: — Kto jest nieboszczykiem nie powinien gadać! I młotkiem faceta w głowę, aż oczy z powrotem zamknęły.

— Bardzo słusznie — stwierdziłem.

— Hałas się zrobił, bo to był podstawiony, żywy jegomość, który miał mnie nastraszyć. I teraz tam nie bardzo... Ale to nic. Kelner! Ile płacę?

— 150 złotych.

— Dobrze! Proszę to zapisać na mój rachunek.

— Przepraszam szanownego pana, ale ja na żaden rachunek nie zapisuję.

Kazio odwrócił się do drzwi.

— Nie? To tym lepiej. Dowidzenia!

Wyszliśmy.

Właściwie na wyraj do owego przyjaciela nie pojechaliśmy. Ani Kazio, ani ja. Byłem winien Kaziowi rewanż za obiad, więc wstąpiliśmy do baru. Potem on mnie zaprosił na kawę. Potem przypętał się jakiś znajomy, którego Kazio bardzo umiejętnie naciągnął na pożyczkę. Ten fakt należało oblać. Zrobiliśmy to.

Potem Kazio wsiadał do dorożki, w której ktoś już się znajdował, potem ja reagowałem czynnie na ordynarne zachowanie się pasażera dorożki, potem straciliśmy się wzajemnie z oczu.

Niewygodne posłanie zbudziło mnie. Otworzyłem oczy. Nade mną stał Kazio.

— Niewygodnie ci? — spytał troskliwie. — Połóż się raczej na tamtej pryczy sosnowej. Drzewo sosnowe, jak ci wiadomo, jest dużo miększe, niż dębowe.

zet



Program opracowany  
przez  
atelier artystyczne



WERBE-INSTITUT  
G. m. b. H.  
Warszawa  
Tel. 392-34

